



Adam Mickiewicz - Pan Tadeusz, część 1.

O czym że dumać na paryskim bruku,
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
Za poznych żalów, potępieńczych swarów!

Właśnie z lasu wracało towarzystwo całe,
Wesoło, lecz w porządku; naprzód dzieci małe
Z dozorcą, potem Sędzia szedł z Podkomorzną,
Obok pan Podkomorzy otoczony rodziną;
Panny tuż za starszemi, a młodzież na boku;
Panny szły przed młodzieżą o jakie pół kroku
(Tak kaze przyzwoitość); nikt tam nie rozprawiał
O porządku, nikt mężczyzn i dam nie ustawiał,
A każdy mimowolnie porządku pilnował.
Bo Sędzia w domu dawne obyczaje chował
I nigdy nie dozwalał, by chybiano względu
Dla wieku, urodzenia, rozumu, urzędu.
"Tym ła dem - mawiał - domy i narody słyną,
Z jego upadkiem domy i narody giną".
Więc do porządku wykli domowi i słudzy;
I przyjezdny gość, krewny albo człowiek cudzy,
Gdy Sędziego nawiedził, skoro pobył mało,
Przejmował zwyczaj, którym wszystko oddychało.

Krótkie były Sędziego z synowcem witania:
Dał mu poważnie rękę do pocałowania
I w skroń ucałowawszy, uprzejmie pozdrowił;
A choć przez wzgląd na gości niewiele z nim mówił,
Widać było z łez, które wylotem kontusza
Otarł prędko, jak kochał pana Tadeusza.

Chcąc streścić „Pana Tadeusza” trzeba wyróżnić trzy wątki: miłosny, spór o zamek i - ważny szczególnie w naszych

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

rozważaniach - wątek działalności księdza Robaka.

Często on z panem Sędzią rozmawiał osobno;
Po tych rozmowach zawsze jakowaś nowina
Rozeszła się w sąsiedztwie. Postać Bernardyna
Wydawała, że mnich ten nie zawsze w kapturze
Chodził i nie w klasztorzym zestarzał się murze.
Miał on nad prawym uchem, nieco wyżej skroni,
Bliznę wyciętej skóry na szerokość dłoni
I w brodzie ślad niedawny lancy lub postrzału;
Ran tych nie dostał pewnie przy czytaniu mszału.
Ale nie tylko groźne wejrzenie i blizny,
Lecz sam ruch i głos jego miał coś żołnierszczyzny.

Przy mszy, gdy z wzniesionymi zwracał się rękami
Od ołtarza do ludu, by mówić: "Pan z wami",
To nieraz tak się zręcznie skręcił jednym razem,
Jakby "prawo w tył" robił za wodza rozkazem,
I słowa liturgiji takim wyrzekł tonem
Do ludu, jak oficer stojąc przed szwadronem;
Postrzegali to chłopcy służący mu do mszy.
Spraw także politycznych był Robak świadomszy
Niżli żywotów świętych, a jeżdżąc po kweście,
Często zastanawiał się w powiatowym mieście;
Miał pełno interesów: to listy odbierał,
Których nigdy przy obcych ludziach nie otwierał,
To wysyłał posłańców, ale gdzie i po co,
Nie powiadał; częstokroć wymykał się nocą
Do dworów pańskich, z szlachtą ustawicznie szeptał
I okoliczne wioski dokoła wydeptał,
I w karczmach z wieśniakami rozprawiał niemało,
A zawsze o tem, co się w cudzych krajach działo.

W księdze II poznajemy historię bernardyna. Wszyscy jadą na polowanie. No, prawie wszyscy. Spóźnia się Hrabia – potomek rodu Horeszków (byli oni właścicielami zamku, stojącego za dworem w Soplicowie). Hrabia walczy o odzyskanie popadającej w ruinę budowli z Sędzią Soplicą, stryjem Pana Tadeusza, gospodarzem Soplicowa. Procesy o

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

zamek przeciągają się w nieskończoność. Hrabia chce odpuścić, ale spotyka starego sługę Horeszków, klucznika Gerwazego. Ten oprowadza go po rodowej siedzibie i rozpala opowieścią.

Nie masz zgody, Mopanku, pomiędzy Soplicą
I krwią Horeszków; w Panu krew Horeszków płynie,
Jesteś krewnym Stolnika po matce Łowczyni,
Która się rodzi z drugiej córki Kasztelana,
Który był, jak wiadomo, wujem mego Pana.
Słuchaj Pan historyi swej własnej rodzinnej,
Która się stała właśnie w tej izbie, nie innej.
Nieboszczyk pan mój, Stolnik, pierwszy pan w powiecie,
Bogacz i fimilijant, miał jedyne dziecię,
Córkę piękną jak anioł; więc się zalecało
Stolnikównie i szlachty, i paniąt niemało.
Między szlachtą był jeden wielki paliwoda.
Kłótnik, Jacek Soplica, zwany Wojewoda
Przez żart; w istocie wiele znaczył w województwie,
Bo rodzinę Sopliców miał jakby w dowództwie
I trzystu ich kreskami rządził wedle woli,
Choć sam nic nie posiadał prócz kawałka roli,
Szabli i wielkich wąsów od ucha do ucha.
Owóż pan Stolnik nieraz wzywał tego zucha
I ugasczał w pałacu, zwłaszcza w czas sejmików,
Popularny dla jego krewnych i stronników.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Wąsał tak wzbił się w dumę łaskawym przyjęciem,

Że mu się uroiło zostać pańskim zięciem.

Do zamku nieproszony coraz częściej jeździł,

W końcu u nas jak w swoim domu się zagnieździł,

I już miał się oświadczać, lecz pomiarkowano

I czarną mu polewkę do stołu podano.

Podobno Stolnikównie wpadł Soplica w oko,

Ale przed rodzicami tała głęboko.

Było to za czasów Tadeusza Kościuszki. Horeszkowie popierali Konstytucję 3 maja – tocząca się wojna polsko-ruska była nazywana właśnie „kościuszkowska”, stąd na zamek napadli Rosjanie. Gdy kończyło się oblężenie Jacek Soplica odruchowo strzelił (myślał, że to wróg) w Stolnika, który po prostu chciał wyjść z zamku. Gerwazy zamoczył swój szczyryk w krwi swojego pana i przysiągł zemstę na rodzinie Sopliców. Wybił ilu się dało - czy to w kłótni czy pojedynku, ale został jeden - Sędzia Soplica, obecny gospodarz Soplicowa. Krew hrabiemu się zagotowała. Stwierdził: „Wiem, co winienem sławie i mojej rodzinie. Tak! muszę zerwać wszelkie z Soplicą układy, Choćby do pistoletów przyszło lub do szpady!”. Gdy dołącza do polowania jest już spokojny. Tak to z hrabiami bywa – słomiany zapał.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl